

Tolle, lege



AGNIESZKA
KASPRZYK

Namiot Spotkania, medytacja, kwadrans ze Słowem, *Lectio Divina*, *Bible journaling*... Nazw jest wiele, metod i sposobów jeszcze więcej.

W naszej codzienności obcować ze Słowem Bożym jest łatwo. Tłumaczeń Pisma – na pęczki, komentarzy do niego – także. Może i większość papierowych wydań jest dość droga, ale wystarczy internet, by mieć dostęp do ich zawartości. Nietrudno znaleźć zeszyty ćwiczeń, karty, kalendarze czy broszurki z wybranymi fragmentami dla kobiet, mężczyzn, małżonków, singli, duchownych, rodziców, młodzieży, chorych, cierpiących, wątpiących... Szeroko dostępne są produkcje audio, a niemal każdy z nas ma możliwość cotygodniowego (jeśli nie codziennego!) udziału w liturgii Słowa – co jest chyba najprostszym sposobem na zetknięcie z Pismem.

Jednak łatwość jest pozorna. Nawet bez szumu informacyjnego towarzyszącemu współczesnemu człowiekowi na każdym kroku, spotkanie ze Słowem byłoby aktywnością wymagającą. Kto z nas by temu zaprzeczył? Im bardziej poznaję treść Pisma (pisząc „poznaję” absolutnie nie sugeruję, że da się tej czynności całkiem dokonać; Biblię poznaje się wciąż i na nowo), tym bardziej jestem gotowa podpisać

się pod tym spostrzeżeniem. Jestem przecież animatorką Ruchu Światło-Życie, której Namiot Spotkania nigdy nie przyszedł z łatwością...

Byłam niedawno na rekolekcjach zorganizowanych wokół hasła „Tolle Lege”. Rekolekcje, Dni Skupienia – to zawsze dobry trop, gdy zgubi się z oczu ścieżkę „przykładowego” chrześcijanina, w tym siły do spotykania ze Słowem (niektórzy porównują udział w nich do podładowywania baterii, ja wolę porównanie z kalibracją zawodzącego już urządzenia). W prowadzonym przez siostry ze Zgromadzenia Sióstr Augustianek cyklu zjazdów szczególną rolę odgrywają tzw. klucze św. Augustyna. Wśród nich: prawda oraz pokora, które właśnie przypadły na ten zjazd, w którym miałam przyjemność uczestniczyć. Bardziej skupiliśmy się na prawdzie, więc i ja teraz się na niej skupię. Bo to się pokrywa – Słowo i prawda.

Klucz ten odnosi się mocno do drogi teologicznego poznania, którą całe życie kroczył św. Augustyn. Jedna z sióstr powiedziała, że bardziej jej pasuje do tego klucza tytuł „poszukiwanie” i rozumiem dlaczego. Znacznie łatwiej przełożyć taką nazwę na nasze doświadczenie. Każdy człowiek szuka. Czegoś. Przez całe życie. Na tym ono polega – gdy jeden kamień milowy jest za nami, rozglądamy się przecież za kolejnym. Wciąż i wciąż, i na nowo. *Dubito ergo sum* – „wątpię, więc jestem”. Wielu filozofów usiłujących udowodnić istnienie Boga miało przecucie, że istnieje gdzieś Całość (pierwotna Dobroć,

pierwsze Poruszenie, kompletne Szczęście etc.), bo ludzki umysł ma ograniczone pojęcie, a każda ograniczoność stosunkuje się względem jakiejś nieograniczoności... (Swoją drogą, takie próby dowodzenia należą do moich ulubionych, bo już jako dziecko decydując się na świadomą wiarę, podobnie zaczęłam udowadniać sobie istnienie życia wiecznego – tłumaczyłam sobie, że nigdy w życiu nie da się doświadczyć kompletnego szczęścia, ciągle się pragnie więcej ergo musi być stan, w którym ta kompletność istnieje i nawet dusza może jej doświadczyć. To jednak tylko mała dygresja, nie jestem filozofem). Poszukiwanie jest nieodłączną częścią wiary. W wierze chrześcijańskiej tym, czego poszukujemy, jest Prawda. Znow jednak – ludzki umysł ma ograniczone pojęcie, a to, wbrew pozorom, może nam wiele ułatwić.

Do brzegu zatem! Nauczanie Kościoła jasno mówi, gdzie możemy szukać Prawdy: miejscem teologicznego poznania obok tradycji, filozofii i autorytetu świętych jest przede wszystkim Pismo Święte. Nie ma co udawać, że studiowanie go jest łatwe. Nie jest. Będąc ludźmi wielu rzeczy nie rozumiemy, borykamy się z brakiem skupienia, niemożnością wyciszenia, truchlejemy przed wymaganiami medytacji. Zawsze tak było i tak będzie. „Nie wiem jak można dojść do Ciebie. Ty bądź mi doradcą, Ty pokaż mi ścieżkę, Ty dodaj mocy na drogę” – mniej więcej takimi słowami modlił się jeden z największym doktorów Kościoła (św. Augustyn). Nie wątpię, że modlił się podobnie przez całe swoje ziemskie życie.

Jaki jest praktyczny sens takiej drogi, która tu nie ma końca? – ktoś zapyta. Nie ma co długo tłumaczyć – gdy obok *lectio*,

meditatio, *oratio* i *contemplatio* dodamy jeszcze *actio*, to zobaczymy odpowiedź na to pytanie w naszej codzienności.

Znajdźmy więc trochę czasu, wezwijmy Ducha i... *Tolle, lege!* – „weź i czytaj!”. Według jakiegokolwiek metody. Namiot Spotkania, medytacja, kwadrans ze Słowem, *Lectio Divina*, *Bible journaling*, poszukiwanie... Nazw jest wiele. Cel jeden: wsłuchać się w to, co niesie nam Prawdę. ■